Rok III | Łódź, Sobota, dnia 4 Lutego 1911 roku | № 15

WIADOMOŚCI MARYAWICKIE

WYCHODZĄ TRZY RAZY NA TYDZIEŃ.

PRENUMERATA miesięcznika „Maryawity" wraz z „Wiadomościami Maryawickiemi" wynosi:
W kraju: rocznie 4 rub., półrocznie 2 rub., kwartalnie 1 rub.
Zagranicą: rocznie 5 rub., półrocznie 2 rub. 50 k., kwartalnie 1 rub. 25 k.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz garmontowy :: lub jego miejsce :: płaci się 20 kopiejek.

Cena pojedynczego numeru 2 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: Łódź, ul. Franciszkańska 27.

Jezuici w Polsce.

(C. d)

Piotr Wielki nie omieszkał skorzystać z tej sytuacyi i w 1724 r. wysłał do króla i stanów Rzeczypospolitej groźne upomnienie, aby nie uciskano innowierców. Twierdził przytem, że czuje się szczególnie obowiązanym do takiego wystąpienia, ponieważ ugoda warszawska z 1716 r. za jego pośrednictwem i poręczeniem przeprowadzona, mylnie wytłomaczona, użyta została zamiast zaprowadzenia pokoju wśród obywateli polskiego państwa do ucisku i prześladowania dyssydentów.

W tymże 1724 r. zdarzył się w Toruniu nieszczęsny wypadek, który wstrząsnął grozą całą Europę, a Polskę okrył hańbą, dając znowu sposobność ościennym mocarstwom do mieszania się w sprawy polskie.

A wypadek ten wywołali i sprawcami wrażenia stali się jezuici.

* * *

Miasta Prus królewskich, przeważnie mające ewangelickich mieszkańców, stale opierały się przyjęciu jezuitów, którzy wnosili z sobą wszędzie rozterki przez zakładanie szkół wśród ludności innowierczej.

Miasta te jednak — z uznaniem wyznać należy — opierając się najściu jezuitów, dowiodły swojej niezwzruszonej wierności dla królów polskich, nawet wtedy, gdy katolicy łączyli się z najezdcami protestanckimi. Tak było podczas wojen z Karolem Gustawem szwedzkim (1655—1657). Miasta zamieszkane przez ewangelików trwały niezachwianie przy prawym swym monarsze, gorliwym katoliku, Janie Kazimierzu i to w tym czasie, gdy opuściła go większość katolickich jego poddanych.

Tak samo podczas najazdu Karola XII Toruń dotrzymał wiary Angustowi II i dzielnie odpierał ataki Szwedów.

Jezuici jednak, dostawszy się do Torunia, nie zaniedbali żadnej sposobności, aby dokuczyć miejscowym protestantom. Posługiwali się w tym celu przeważnie swoimi uczniami, w których wpajali dziką i nieubłaganą nienawiść ku innowiercom. Nie dziw przeto, że ci ostatni mieli się ustawicznie na baczności wobec tak groźnego wroga.

Taki stan rzeczy wywoływał ustawiczne starcia, podżegając jeszcze bardziej wzajemną niechęć obu przeciwnych obozów.

Szczególniejszą dokuczliwością względem protestantów odznaczał się jezuita Marczewski. Gdy profesor szkoły ewangelickiej w Toruniu, nazwiskiem Arndt, wydał pewne dzieło literackie, Marczewski wynalazł w tym utworze obelgi na Kościół katolicki i zagroził radzie miejskiej dochodzeniem sądowem. Jezuitę ułagodzono datkami i ofiarami pieniężnemi, ale „dla świętego spokoju“ Arndt opuścił Toruń, nie czując się tam bezpiecznym.

W r. 1724 Geret, starszy kolegium duchownego protestanckiego, wydał dzieło, w którym wyraził zasadę, iż należy przeprowadzić rozdział między religią a polityką i że ani duchowieństwo nie powinno się mieszać do spraw państwowych, ani ludzie świeccy do spraw kościelnych.

Zasada najzupełniej szłuszna i sprawiedliwa, ale jezuici, którzy od czasów Janseniusza wykształcili się na osobliwszych wynalazców herezyi tam gdzie jej nie było i którzy kierowali się wręcz odmiennemi zasadami, uznali dzieło owe za paszkwil przeciwko... papieżowi i narodowi polskiemu.

W Polsce, kto więcej krzyczy, zawsze ma szłuszność. Wskutek tego Geret dobrowolnie opuścił ojczyznę, obawiając się o swoje życie.

Toż samo uczynić musiał Efraim Oloff, uczony duchowny protestancki, gdy ośmielił się wyrazić życzenie, by cała ludność Torunia przyjęła naukę protestancką.

Umyślnie przytaczamy te wypadki w celu okazania, jakie było usposobienie mieszkańców Torunia, gdy zaszedł tam następujący wypadek.

Dnia 16 lipca odbywała się procesya na dziedzińcu kościoła św. Jakóba. Według dawnego rozporządzenia wszyscy bez różnicy wyznania, winni byli podczas takiej uroczytości odkrywać głowy na znak szacunku. W chwili, gdy procesya przechodziła wewnątrz dziedzińca, po za murami tegoż stało wiele dzieci ewang lickich, które przy zbliżeniu się proces odkryły głowy. Tego rodzaju jedn uszanowanie dla obrzędów katolickich strony protestanckich dzieci nie zadowoli uczniów kolegium jezuickiego i jed z nich zażądał, by ewangelicy uklęk przed Przenajświętszym Sakramente a gdy ci się sprzeciwili, napadli na ni i pobili. Jezuici nie powstrzymywali wca wybryków młodzieży, czem widocznie z chęceni wychowańcy kolegium—wiecz rem tegoż dnia rzucili się z kamienia i kijami na uczniów szkoły ewangelicki Ci będąc słabsi liczbą, ustąpili przed n pastnikami, których wreszcie rozproszy straż miejska, przyczem jednego z ni schwytała i uwięziła. Rektor kolegiu jezuickiego, ks. Kazimierz Czyżewski, z żądał od burmistrza miasta Rösnera n tychmiastowego uwolnienia swego wych wańca. Żądaniu temu odmówiono z względu, że rada miejska nazajutrz dopi ro miała tę sprawę rozpatrywać. Uczniow jezuiccy próbowali tedy oswobodzić sw jego kolegę siłą, lecz gdy im się to n powiodło, uzbrojeni w broń sieczną, rz cili się na mieszczan i już miała się ro począć krwawa rozprawa, gdy naraz prz była na plac boju straż miejska i rozpędzi sprawców rozruchu.

Tym razem schwytano przywód uczniów jezuickich, a towarzysze jeg usiłujący go bronić, zostali odparci.

Rada miejska osadziła tego uczni w więzieniu, wypuszając na wolność uwię zionego poprzednio. Tegoż dnia wieczo rem katolicy schwytali ucznia ewangeli ka, stojącego spokojnie przed mieszkaniem a pobiwszy go dotkliwie, zaciągnęli g do kolegium jezuickiego, grożąc śmiercią.

Burmistrz tedy wezwał rektora, by uwolnił pojmanego ewangelika; rektor zażądał nawzajem uwolnienia z więzienia miejskiego napastniczego swego wychowańca, czem dowiódł jawnie, że pochwalał spełnione przezeń gwałty.

W tym że samym czasie pospólstwo, złożone z ewangelików, które dotychczas

nie brało udziału w tych zajściach, zgromadziło się tłumnie przed kolegium jezuickiem, zachowując się jednak spokojnie. Gdy atoli uczniowie tej szkoły zaczęli rzucać z okna kamieniami, rozdrażniony tłum wpadł do kolegium i—jak powiadają—uwolnił ucznia ewangelickiego z jego więzienia, chociaż jest prawdopodobniejszem, że sami jezuici—przerażeni groźną postawą tłumu, uwięzionego chłopca wypuścili.

W czasie tych zajść przybyła straż miejska, i rozpędziwszy tłum, otoczyła kolegium jezuickie.

Około 8 ej wieczorem, gdy—zdawało się—porządek był już zupełnie przywrócony, uczniowie kolegium, czując sią bezpiecznymi wobec tego, że żołnierze strzegli wejścia do szkoły, zaczęli rzucać kamieniami a nawet strzelać z broni palnej do rozchodzących się resztek tłumu.

Ta nieoczekiwana napaść tak silnie rozjątrzyła pospólstwo, że tym razem rzuciło się ono na kolegium jezuickie a przerażeni jezuici uderzyli w dzwon na trwogę.

Rozjątrzenie tłómów było tak wielkie, że pomimo czuwającej tam straży, a nawet gęstych strzałów z wnętrza szkoły, wtargnęły one do środka, połamały napotkane tam sprzęty i powyrzucawszy je, spaliły na ulicy.

Dowiedziono sądownie przytem, że nie dopuszczono się wtedy ani rabunku, ani też nikogo nie zabito.

Silny oddział straży miejskiej oraz mały zastęp wojska, przybywszy na miejsce rozruchów, przywrócił rychło porządek. Lud rozszedł się bez oporu i o 11 panował już zupełny spokój.

Tak brzmiało sprawozdanie starszyzny miasta Torunia, przesłane najwyższemu trybunałowi mieszczańskiemu w Warszawie.

Jezuici jednak rozpuścili po całym kraju wieść, że tłum protestantów, zdobywszy kolegium, uszkodził krzyż, porąbał ołtarz Niepokalanego Poczęcia Najświętszej Maryi i przeszył mieczem obraz Zbawiciela. Największą obelgę według tego sprawozdania—wyrządzono obrazowi Najświętszej Maryi Panny, który rzekomo podarto i rzucono w ogień wśród wzgardliwych okrzyków.

Utrzymywali też katolicy, że pospólstwo, napadłszy na kolegium, zrabowało je, grożąc wymordowaniem jezuitów i wszystkich katolików, że burmistrz Rösner nie spełnił wobec tych zajść swego obowiązku, nie przedsięwziął bowiem potrzebnych środków do stłumienia zaburzeń w zarodku, zastępca zaś jego, Zernecke, zamiast uśmierzyć rozruch, zachęcał jeszcze burzycieli do gwałtów.

Zarzutów tych nie uznali protestanci. Potępiając zaburzenia i gwałty popełnione w uniesieniu, przeczyli jednak, by kiedykolwiek mieli palić obrazy. Niektórzy byli nawet zdania, że uszkodzenie obrazów było dziełem samych jezuitów i ich wychowańców, a miało na celu obudzenie żywszej nienawiści ku protestantom.

Drukowany przez jezuitów opis tego zajścia rozszedł się po całej Polsce. Podając do wiadomości całego narodu zniewagę, wyrządzoną Bogu przez protestantów toruńskich, nawoływali w inkwizycyjnym zapale do przykładnego ich ukarania. Nakazano ogólne posty i modlitwy expiacyjne, a kazalnice i konfesyonały zamieniono w potężne narzędzia do szerzenia nienawiści ku innowiercom. Nie brakło też i cudów. Opowiadano, że połamane krzyże i obrazy krwawią się.

(C. d. n.)

KRONIKA.

KRAJOWA.

— **Zjazd rzemieślniczy w Petersburgu** uchwalił wniosek co do nadania towarzystwom rzemieślniczym prawa tworzenia instytucyi kooperatywnych i kredytowych w porządku meldunkowym.

Postanowiono poczynić starania o zapraszanie do komitetów dyskontowych przedstawicieli przemysłu rzemieślniczego.

Postanowiono również starać się o zmniejszenie stawki taryfowej za przewóz przesyłek i przekazów pieniężnych.

— **Zamieć śnieżna.** Z powodu zasp śnieżnych przerwano komunikacyę kolejową pomiędzy Symferopolem i Ałusztą na Krymie. Wogóle na południu Rosyi panują silne zamiecie i burze śnieżne.

— **Wypadek na polowaniu.** Na polowaniu w dobrach p. Niemojewskiego w Kieleckiem, przypadkiem postrzelony został wicegubernator kielecki. Pomimo natychmiastowej pomocy, ranny zmarł.

— **Za bluźnierstwo.** Dzienniki donoszą, że w tych dniach I wydział karny warszawskiego sądu okręgowego sądził Ks. Marcelego Godlewskiego za bluźnierstwo. Ks. Godlewski oskarżony był jako redaktor pisma „Któż jak Bóg?“ W piśmie tem były artykuły zawierające bluźnierstwo przeciw religii maryawickiej. Sąd skazał ks. redaktora na miesiąc aresztu.

— **Nowe koleje.** Do rady ministrów złożono wniosek co do budowy nowych kolei w zachoduiej części Syberyi i północnym Turkiestanie.

— **Przepowiadanie pogody.** Komisya budżetowa Dumy państwowej przyjęła projekt prawa o wyznaczeniu rb. 23.000 głównemu obserwatoryum fizycznemu w Petersburga na urządzenie obsługi do przepowiadania pogody dla potrzeb gospdarstwa miejskiego.

— „Warszawskoje Słowo“ donosi, w Omsku erygowane ma być biskupstw rzymsko-katolickie na Syberyę.

— W Tomsku wydalono wszystki uczestników niedozwolonego wiecu, st dentów politechniki, którzy w liczbie 3 zgromadzili się na wiecu w d. 30 st cznia.

Na wiecu aresztowano sześciu st dentów za wtrącanie się do rozporządz policyi, a resztę po stwierdzeniu osob stości, uwolniono.

Po wiecu aresztowano w mieszk niach 35 studentów.

— **O skradzione korony.** W Częstoch wie rozeszła się niedawno sensacyjna p głoska, że skradzione z obrazu Matki Boski korony znajdują się w Bordziłówce Wołyniu. Wobec nalegania niektóry osób udała się tam policya, ale naprózn Wiadomość ta okazała się mistyfikac

ZAGRANICZNA.

* **Zamknięcie uniwersytetu w Krak wie.** Wskutek strejku studentów, uniwe sytet Jagielloński z rozkazu minist oświaty został zamknięty, a raczej wyk dy zostały zawieszone do dalszego rozp rządzenia. Przyczyną strejku było wyda

2.

GWIAZDA MORZA.

I teraz na widok modlących się z prostotą tych dzielnych „starych wilków morskich[1]“, uśmiechnął się mimowoli szyderczo, ale uśmiech ten natychmiast zgasł na bladych i wązkich jego ustach z szacunku dla wierzeń podwładnych mu ludzi.

Przekonań swych nikomu on nie narzucał, zwłaszcza niższym od siebie — owszem — delikatnością wiedziony, w rozmowie z drugimi unikał tematów religijnych.

Dzielnym był jako dowódca, odważny aż do szaleństwa w chwili niebezpieczeństwa, surowy dla łamiących karność, błażliwy i wyrozumiały dla drobny uchybień. A lubo siwizna przyprószy mu włosy, lubo twarz ogorzała i zmarsz kami poorana była, jak u starego żeg rza, jednak w ruchach i postępowan zdradzał młodzieńczą energię i elasty ność.

Czeka teraz cierpliwie, póki majtk wie nie odmówią pacierzy.

Z chwilą jednak, gdy w powietr przebrzmiało ostatnie Amen, przeistocz się natychmiast w wodza całej zało i grzmiącym głosem wydał rozkazy, a podnieść kotwicę, rozwinąć żagle i puś się na pełne morze.

Rozkaz ten zręcznie i cicho wykonan

Lekko i cicho, bez szelestu i dźwię niemal, popłynął żaglowiec w swą drog

[1]) Tak na okrętach nazywają starych marynarzy.

nie kilku studentów za nieporządki na wykładach profesora ks. Zimermana. Strejk ogarnia inne uniwersytety austryackie.

* **Żywa materya.** Nowe odkrycie t. zw. żywej materyi, dokonane przez Daniela Berthelot, syna słynnego chemika, wywołało wielką sensacyę w świecie uczonym. Dotychczasowe próby wytworzenia jakiegoś czynnika, mogącego uskutecznić fermentacyę, nie odniosły pożądanego skutku. Dopiero teraz Berthelot zdołał wywołać fermentacyę przez zastosowanie promieniowania światła ultra fioletowego, które istniało w słońcu, ale w tak małej ilości, że było niewidzialne. Tak zwana lampa rtęciowa, rzucająca promienie ultra-fioletowe, dała możność do badań. Wyniki były znakomite. Otóż promieniowanie światła ultra-fioletowego wytworzyło fermentacyę cukru, a zwłaszcza cukru gronowego. Dotychczas tylko mikroby, t. j. maleńkie zwierzątka obdarzone życiem, miały przywilej wytwarzania fermentacyi wina, piwa i t. p. Obecnie zaś zwykły promień ultra-fioletowy uczyni to samo. Wywoła to więc gruntowną zmianę w chemii organicznej i nieorganicznej.

* **Hiszpania o zakonach.** Madrycki „Imparcial“ dowiaduje się, że projekt prawa o kongregacyach religijnych, które opracowuje obecnie rząd hiszpański, wzoruje się w znacznym stopniu na ustawie francuskiej (prawo Waldecka-Rosusseau'a.) Każda kongregacya, która wymaga składania ślubów, czy opiera się na konkordacie czy nie, będzie zakazana, o ile zobowiązuje się do posłuszeństwa wobec obcej potęgi. Pozwolone jest za to tworzenie zrzeszeń, nie wymagających ślubów, o ile te mają za cel odprawianie obrządków religijnych lub opiekę nad chorymi i ubogimi. Małoletni nie mogą należeć do zgromadzeń religijnych.

* **Z mętów włoskich.** Proces kamorrystów, rozpoczęty niedawno w Viterbo, stał się źródłem bardzo ciekawych rewelacyi o stosunkach wewnętrznych Włoch. Niektóre z nich wyglądają, jak rozdziały z powieści sensacyjnych—a może nawet rzeczywistość tu wydawałaby się zbyt fantastyczną.

Jedną z ciekawych wśród kamorrystów osobistości jest ksiądz Civio Vitozzi. Ten Macoch neapolitański, „ojciec duchowny“ przywódcy Camorry, Enriconego, któremu udzielał pierwszej Komunii Św. był kapelanem cmentarza Neapolu. Jest oskarżony o profanacyę grobów, dokonaną w celu kradzieży klejnotów a nawet włosów zmarłych kobiet. Fryzyerzy neapolitańscy kupowali stale włosy od służby cmentarnej, którą ksiądz Vitozzi zorganizował był w celu stałego eksploatowania grobów. Znajdowano na cmentarzu trupy kobiece z zupełnie ogolonemi głowami.

Cisza bezgraniczna i spokój zapanowały na morzu.

Powoli noc opuszczała na wodne głębiny ciemną swą zasłonę a blade promienie księżyca znaczyły na toniach morskich srebrzyste smugi.

Uroczystą tę ciszę, jakiej na lądzie nigdy spotkać nie można, przerywały tylko od czasu do czasu harmonijne głosy majtków, nucących starożytne swej ojczyzny pieśni.

Naraz po północy barometr począł gwałtownie opadać.

Szum większy, gęściej morskie snują się straszydła;
Majtek wbiegł na drabinę: gotujcie się dzieci!
Wbiegł, rozciągnął się, zawisł w niewidzialnej sieci,
Jak pająk czatujący na skinienie sidła.

Wiatr! wiatr! Dąsa się okręt, zrywa się z wędzidła,
Przewala się, nurkuje w pienistej zamieci,
Wznosi kark, zdeptał fale i skroś niebios leci,
Obłoki czołem sieka, wiatr chwyta pod skrzydła.

Zakotłowało się coś w morzu a spiętrzone fale poczęły groźnie przewalać się i pląsać naokoło okrętu.

Zdarto żagle, ster prysnął, ryk wód, szum zawiei,
Głosy trwożnej gromady, pomp złowieszcze jęki,
Ostatnie liny majtkom wyrwały się z ręki,
Księżyc skrył się za chmury, z nim reszta nadziei.

Wicher z tryumfem zawył; a na mokre góry,
Wznoszące się piętrami z morskiego odmętu,
Wstąpił geniusz śmierci i szedł do okrętu,
Jak żołnierz szturmujący w połamane mury.

Grozę położenia zwiększały rosnące ciemności i wściekły huragan. Wśród wycia szalonego wichru i ryku morza sternik stracił kierunek i statek poprowadził dalej na los szczęścia. Kapitan tylko nie upadł na duchu i spokojnym a stanowczym i donośnym głosym wydawał dalej rozkazy.

(C. d. n.)

Zwłoki pewnej młodej dziewczyny ksiądz Vitozzi wraz ze wspólnikami wykopał z grobu; poćwiartowano ją potem, wyjęto kości i sproszkowano je. Proszek ten sprzedawały potem różne wróżki jako lubczyk.

Po śmierci niejakiej baronowej Fanna, jej rodzina zapłaciła księdzu Vitozzi 20,000 lir za nabalsamowanie zmarłej. Stosownie do jej życzenia, ubrano ją w najpiękniejszą suknię i włożono jej cenne kolczyki, naszyjnik z pereł, pierścionki i bransoletki. Zwłoki złożono w trumnie szklanej w kaplicy grobowej rodzinnej. Krewni baronowej przychodzili co tydzień do grobowca na nabożeństwo żałobne, które odprawiał ks. Vitozzi. Pewnego dnia zastano drzwi grobowca wyłamane i trumnę rozbitą; klejnoty znikły. Wezwany ks. Vitozzi załamał ręce, rozpłakał się, poczem uroczyście wyklął profanatorów. Zapewnił rodzinę, że zbrodniarzy wykryje—i rzeczywiście zadenuncyował przed policyą trzy podejrzane osobistości, które miały wprawdzie rożne brudne sprawki na sumieniu, ale w danym razie były zupełnie niewinne. Dalsze śledztwo wykryło, że to właśnie ks. Vitozzi przy pomocy kilku kamorrystów rozbił trumnę i ukradł klejnoty.

Ksiądz Vitozzi znajduje się w szpitalu więziennym w Neapolu; jest ciężko chory, czy też symuluje chorobę—tak, że go do Viterbo przewieść nie można.

Proces Camorry wyjaśnił do pewnego stopnia, jakie ta organizacya miała wpływy polityczne. Wiele światła rzuciło na to „archiwum" jednego z wybitniejszych kamorrystów, Rapiego. Ów Rapi chował starannie wszystkie listy, a nawet bilety wizytowe osób, z któremi był w stosunkach. Są tam papiery, podpisane przez różnych polityków między innemi list, który przyrzeka Rapiemu nominacyę na konsula włoskiego.

Od czasu uwięzienia wybytniejszych kamorrystów, wybory w Neapolu zaczęły wypadać na niekorzyść kandydatów rządowych. Prefekt Neapolu, w przystępie szczerości, wyraził się: „Cóż na to poradzę? Karabinierzy uwięzili moich najlepszych agentów wyborczych".

Słowa te tłomaczą do pewnego stopnia, dlaczego Camorra była tak długo nieuchwytna i na tak wiele sobie pozwalała.

* **Niemcy o Papieżu.** „Koelnische Ztg." w dłuższym artykule występuje ostro przeciw orędziu papieskiemu do arcybiskupa kolońskiego, Fischera, do biskupów i duchowieństwa niemieckiego. Zastan wia, że organ ten, będący tak często ins rowanym przez rząd, występuje z tw dzeniem, że podobne ostre, bezwzględ i niedopuszczające opozycyi pismo pap skie, wypływać może tylko z ustępliw ci rządu niemieckiego i jego chwiejn postawy we wszystkich kwestyach, do czących kuryi i papiestwa. Jednakże konkluduje inspirowany organ — nie je jeszcze zapóźno. Rząd posiada dość s sposobności, aby wystąpić przeciw t bezwzględnemu wpływowi Watykanu duchowieństwo niemieckie i położyć ta polityce gwałtownego nacisku z zewnąt która wiedzieć powinna, gdzie są jej g nice, po za które wychodzić jej nie wol

* **Kapitały amerykańskie w Ros** Przedstawiciel kapitalistów amerykański John Hammond i agent rosyjskiego m nisteryum finansów w Ameryce, Wilenk przez kilka tygodni bawili w Petersbur w celu zbliżenia gospodarczego Ros i Stanów Zjednoczonych — z pomyślny skutkiem. Kapitaliści amerykańscy ma umieścić poważne fundusze w wielki przedsiębiorstwach górniczych i irrygac nych w Turkiestanie i na Kaukazie.

* **Nowy nuncyusz wiedeński.** No nuncyusz w Wiedniu, monsignore Ba na, urodził się w r. 1856 w Rocca di Ca bio, studya ukończył w Rzymie w „A demia ecclesiastica," poczem wstąpił papieskiej dyplomacyi. Karyerę dyplom tyczną rozpoczął jako audytor przy nu cyuszu w Madrycie. W r. 1901 otrzym tytuł honorowego arcybiskupa „in pa bus infidelium". Jako delegat apostols wysłany został następnie do Kolumb gdzie lat 8 pozostawał. Później ja przewodniczący w międzynarodowym tr bunale rozjemczym brazylijsko-peruwia skim odznaczył się kilkakrotnie. Urz w Wiedniu obejmie monsignore Bavo pod koniec kwietnia r. b.

* **Dyplomata pruski.** Najbestronniejs gazety włoskie nazywają nietaktem w stąpienie pruskiego ambasadora v. Mü berga przy Watykanie, na obiedzie dw skim w pałacu Kwirynalskim króla W skiego. Mühlberg powiedział mniej w cej te słowa: „Katolicy w Niemczech n doznają nigdzie i od nikogo ucisku l nierównomiernego traktowania wobec pr ogólnych. Jednakże oni to właśnie pr wokują w Niemczech protestantów."

„Nawet, gdyby zdanie powyższe by prawdziwie—twierdzą gazety rzymskie nie wolno ambasadorowi przy Watykan

zynić publicznie i w miejscu Watykanowi nieprzyjaznem, zarzutów tego rodzaju. Po takim występie należałoby natychmiast odwołać nietaktownego ambasadora".

Czy tej rady dziennikarskiej posłucha papież — zobaczymy.

* **Katastrofy.** W Hiszpanii na linii Walencya—Barcelona pod stacyą Torrelanca wykoleił się i rozbił pociąg osobowy. 30 pasażerów poniosło śmierć na miejscu. Rannych jest znacznie więcej.

* W Nowym Jorku 1 b. m. nastąpił olbrzymi wybuch dynamitu. Podczas przeładowywania znacznej ilości dynamitu z wagonu kolejowego do łodzi, jeden tragarz prawdopodobnie upuścił skrzynkę, i stąd nastąpił wybuch.

Miejsce wybuchu przedstawia obraz zupełnego zniszczenia.

Skutkiem wielkiego naporu powietrza gmachy dzielnicy finansowej oraz mnóstwo „drapaczy nieba" uległo uszkodzeniom, jakby podczas trzęsienia ziemi.

Na wyspie imigrantów domy uległy wstrząśnieniu i w znacznej części zniszczeniu. Największy przecież popłoch powstał w dolnej części miasta.

Tysiące szyb w oknach wystawowych sklepowych wyleciało. W dzielnicy składów jubilerskich kraty żelazne zabezpieczające okna wystawowe zostały poszarpane i potłuczone.

Sprzedawcy w tych sklepach wyskakiwali w przerażeniu z okien.

Podniecenie wywołane katastrofą jest nie do opisania.

Wśród tragarzy, którzy wyładowywali z wagonu do łodzi dynamit, zginęło na miejscu, jak stwierdzono 20 polaków. Zwłoki ich zostały całkowicie poszarpane.

W ten sposób cała załoga łodzi na której był wyładowywany dynamit, zginęła.

Wybuch rozbił w szczątki dach szklany na dworcu centralnym Jersey i uszkodził tak mury, że grożą zawaleniem.

Wszystkie statki spacerowe w północnej części rzeki Houdson są uszkodzone, a pasażerowie ich spadającemi obłamkami murów i szkła zostali poranieni.

Wszystkie szpitale w Jersey-City i Manhatten są przepełnione rannymi.

Jak obliczają do tej chwili (środa 12 w nocy) jest 50 osób zabitych i przeszło 1000 osób rannych.

Wybuch pokrył zupełnie warsztaty okrętowe, ulice dzielnic sąsiednich oraz wiele statków gruzami na kilkanaście cali wysoko.

Skutki wybuchu odczuto w promieniu 50-ciu kilometrów.

* **Powstanie w Arabii** nie ustaje. Powstańcy osaczyli twierdzę Sanaa i odcięli ją od świata. Dwukrotnie załoga twierdzy odparła ataki nieprzyjacielskie. Wojsko tureckie, śpieszące oblężonym na pomoc, stoczyło z powstańcami walkę, w której po stronie tureckiej padło 150 osób, po stronie arabskiej 600.

* **Dochody nuncyusza przy dworze hiszpańskim.** „Vos Ztg." podaje ciekawe szczegóły o dochodach papieskiego nuncyusza w Madrycie, Vigo. Pensya roczna, którą płaci rząd wynosi 42.000 peset; ale to dopiero $^{1}/_{12}$ sumy, na jaką głównie składają się dochody. Każdy zakonnik przed przyjęciem święceń kapłańksich płaci nuncyuszowi 120 realów. Każdy zakonnik przy prośbie o pozwolenie wyjechania z powodu choroby lub innej płaci 124 realów. I z tego nuncyusz rocznie ma 29.000 peset. Zą 18,000 rozwodów, jakie przypadają w jeden rok, nuncyusz otrzymuje po 30 peset z każdego i t. d. i t. d. Kiedy nuncyusz zostaje kardynałem, rząd obowiązany płacić 30.000 peset. Wszystkiego zatem nuncyusz ma 1 milion peset na rok.

* **Na Filipinach.** Wybuchy wulkanu w pobliżu Taalu trwają z dawną mocą. Dotychczas zginęło 400 ludzi. Miasta, wsie i cała okolica, w promieniu 20-milowym cierpią niesłychanie, skutkiem spadający kamieni i szlamu, wyrzucanych przez wulkan pod Taal na wyspie Luzon. Mieszkańcy opuszczają osady, uciekając w góry. Pięć wiosek niedaleko Taal zupełnie zniszczonych. Równocześnie nastąpił zalew występującego z brzegów morza przyczem zginąć miało przeszło 300 osób. Oprócz tego zginąć miała znaczna liczba mieszkańców skutkiem pożarów, spowodowanych zalewem gorącej lawy.

* **Kasa dla „radu."** Nieliczni posiadacze cennego radu zawsze są w obawie utraty swego skarbu z dwu przyczyn: po pierwsze przez mogącą się zdarzyć kradzież, powtóre przez stałe ulatnianie się cząsteczek radu, t. zw. emacyi. To też zbudowanie odpowiedniego schowania, niesłusznie zwanego kasą ogniotrwałą, zdawna zaprzątało myśl ludzi zainteresowanych. Fabryka angielska „Chubb" wykonała na zamówienie pewnego przedsiębiorstwa portugalskiego taką specyalną „kasę". Są to właściwie 2 pudła, wpuszczone jedno w drugie. Pierwsze zrobione jest z ołowiu,

t. j. jedynego metalu, nie przepuszczającego emacyi radowych, a drugie zewnętrzne, posiada pancerz stalowy, chroniący skarb przed złodziejami. Chociaż waga całości jest b. znaczna, bo dosięga 1.500 klg., to zawartość nie może przenieść 50 klg. Ale ilość taka równałaby się przy dzisiejszych cenach radu olbrzymiej sumie 25 miliardów franków.

* **Krążenie krwi.** Profesor angielski Leonard Hill, który zajmuje się badaniem nad krążeniem krwi, wykonał w ostatnich czasach kilka nader ciekawych doświadczeń w tym zakresie. Według otrzymanych wyników, ciśnienie na naczynia krwionośne szyi równa się ciśnieniu słupa rtęci wysokości 120 milimetrów, gdy ciśnienie w naczyniach krwionośnych nóg jest większe z powodu ciężaru ciała i dochodzi do 190 milimetrów takiejże miary. Teorytycznie więc przypuszczaćby należało, że u normalnego człowieka, znajdującego się w pozycyi odwrotnej, t. j. głową na dół, nastąpi również odwrotny stosunek ciśnień. Dla sprawdzenia powyższego zjawiska poświęcił się pewien student, którego na przeciąg trzech minut powieszono tak, że podeszwy nóg miał przymocowane do specyalnych deszczułek pod sufitem. Okazało się wówczas, że ciśnienie w naczyniach konczyn dolnych spadło do 50 milimetrów, ale ciśnienie w szyi nie zwiększyło się wcale, Doświadczenie to wykazuje, że serce człowieka normalnego przystosowuje działanie swoje do wszystkich położeń ciała i jest pewnego rodzaju zwiększonym rezerwuarem dla przepływającej krwi. Tem się również tłomaczy zjawisko, że twarz akrobatów i gimnastyków, pozostających podczas ćwiczeń przez czas dłuższy nogmi do góry, wcale nie czerwienieje.

* **Przyrząd ratunkowy.** Admirał marynarki francuskiej, Artur, wynalazł nowy przyrząd ratunkowy dla łodzi podwodnych. Jest to rodzaj wewnątrz wbudowanej kamery, do której się chroni załoga w razie katastrofy i która za pomocą specyalnego mechanizmu zamyka się, oddziela od pozostałej części łodzi podwodnej i wypływa momentalnie na powierzchnię wody. Próby, dokonane w Cherbourgu, dały pomyślne wyniki.

KALENDARZYK.

Luty.		
4	Sobota	Ansgar. i Andrz. B.
5	**Niedziela**	Agaty P. M.
6	Poniedziałek	Doroty P. M.

Od Administracyi.

Wyszedł z druku i jest do sprzedania, bogato ilustrowany

„Kalendarz Maryawicki“

na rok 1911.

Cena bez przesyłki 40 kop; z przesyłką pocztową 55 kop.

We wsi **Grabów Szlachecki**, powiatu Garwolińskiego, jest do sprzedania

OSADA GOSPODARSKA

15 morgów i 15 prętów przestrzeni, w tem jeden mórg łąki wraz z budynkami. Wszystko w jednym kawale. Oferty proszę składać pod adresem: Jan Miłosz we wsi Grabów Szlachecki, gub. Siedlecka, pow. Garwoliński, gmina Kłoczew.

PODZIĘKOWANIE.

Wielebnemu Duchowieństwu, krewnym i znajonym, oraz wszystkim Braciom i Siostrom Maryawitom, którzy uczestniczyli w żałobnym obrzędzie wyprowadzenia zwłok ś. p.

AGNIESZKI z WALCZEWSKICH DERDZIKOWSKIEJ

na miejsce wiecznego spoczynku, składają serdeczne podziękowanie

Mąż, synowie i córka.

Redaktor i wydawca ks. Tomasz Krakiewicz Maryawita.
Drukarnia Ks. Biskupa Jana M. M. Kowalskiego w Łodzi, Franciszkańska 27.